Nr. 30. We Lwowie — Środa 30 Stycznia 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emeric Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 I. J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane [illegible] lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności [illegible] lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

## Parcelacya czy drobni dzierżawcy?

I.

Przeczytawszy w nr. 23 *Gazety Narodowej* artykuł szanownego posła p. Merunowicza pod powyższym tytułem, pozwalam sobie wyrazić swoje zapatrywanie w tej sprawie, bardzo doniosłej i bardzo na czasie podniesionej, zwłaszcza że sam szanowny autor wzywa do dyskusyi w tym względzie. I wierzę temu mocno, bo każdy miłujący kraj i społeczeństwo jego, a nietylko siebie i swoje sprawy stronnicze, chętnie przyjmie choćby i przeciwne swoim zapatrywaniom zdanie, jeśli ono może przyczynić się do wyświetlenia sprawy, z której całe społeczeństwo pożytek mieć może.

Zdanie moje w tej sprawie jest oparte nie na teoretycznem ale na praktycznem zapatrywaniu. Mieszkając od urodzenia na wsi, oddając się gospodarstwu rolnemu, znam dobrze stan jego na większej własności ziemskiej i znam też lud wiejski gruntownie. Wiem dobrze, co jednemu i drugiemu dolega.

Dolegliwości te dadzą się w dwóch słowach określić. Własności większej brak kapitału obrotowego a własności mniejszej brak ziemi. Trzeba zatem wymyśleć taki środek, któryby i jednemu i drugiemu brakowi zaradził. Wydzierżawianie gruntów dworskich włościanom zaradzi wprawdzie brakowi ziemi u włościan, ale tylko w części i nie na długo — brakowi zaś większej własności nie pomoże wcale.

Wydzierżawianie gruntów dworskich nie zadowoli włościan, bo oni systemu dzierżawy wogóle nie lubią. Nie zgadza się to z ich charakterem i nie jest w zwyczaju. Każdy woli ściągnąć się i zapłacić od razu z góry albo nawet zadłużyć się i później zapłacić ale jednorazowo, aniżeli regularnie co roku płacić jednakowe raty. To się nie zgadza z ich usposobieniem i nie mogą tego pojąć, jak można płacić jednakowo i za rok, w którym się urodzi i za rok nieurodzajny.

Jeśli się czasem trafia, że który włościanin trzyma w dzierżawie grunt obcy, to trzyma go zwykle w zastawie za dług, nie płacąc za to co rocznie nic — albo np. za to, że po śmierci właściciela gruntu pochowa go solennie. Nawet opiekunowie małoletnich używając zwykle sami ich gruntów, nie mogą pojąć tego, iżby należało za to składać co roku do depozytu pewien czynsz na rzecz pupilów. A takich zwyczajów odwiecznych, które wsiąkły, można powiedzieć, w krew ludu, żadnym prawodawstwem zmienić nie można. Już i tak mamy dużo nowych ustaw, przeciwnych naturze ludu i stopniowi jego cywilizacyi, które albo wykonywanemi nie są, bo być nie mogą, albo dotkliwie dokuczają włościanom, jak wszystkie ustawy sanitarne, weterynaryjne, budowlane itp.

Zaraz po zajęciu Galicyi wydał Józef II prawo, żeby nie stawiano chat bez kominów i żeby cyganów przymusić do życia osiadłego. Sto lat minęło, prawo to dotąd egzystuje — a przecież widzimy i teraz chaty bez kominów i cyganie jak się włóczyli, tak się włóczą.

Po wtóre włościanin nie lubi nawozić gruntu dzierżawionego. Po jakimś czasie straciłyby zatem grunta, wydzierżawione włościanom, zupełnie na wartości. Mogą o tem wiele powiedzieć księża proboszczowie, którzy mając grunta erekcyonalne w kilku gminach, do ich parafii należących, zwykle grunta w odległych gminach wydzierżawiają włościanom miejscowym. Sam mam gajowego, który do wynagrodzenia służbowego za dozór lasu, ma dodany kawałek pola z natury bardzo dobrego pod lasem, którego dozoruje, położonego.

Ten gajowy służy już od lat 15 i jeszcze ani razu tego pola nie nawiózł gnojem, choć go ma podostatkiem, bo ma i własny grunt i trzyma bydła dosyć. Już go nieraz upominałem, aby w własnym interesie i ten dworski kawałek wygnoił — i on to obiecuje, ale widzę mu z oczu, że się to nie zgadza z jego przekonaniem, choć przyznaje, że mu się już tak nie rodzi na tem polu jak przedtem.

Po trzecie i to jest najważniejszym szkopułem racyonalności wydzierżawianiu gruntów dworskich włościanom — może nastąpić kiedyś czy to wskutek wyjałowienia tych gruntów czy klęsk elementarnych czy też wskutek agitacyi żywiołów destrukcyjnych taki czas, że włościanie zaprzestaną czynszów z wydzierżawionych sobie gruntów płacić a i gruntów tych oddać nie zechcą. Któżby ich do tego zmusić był w stanie? A jakby zmusił, to stałoby się to dla nich ruiną, zważywszy kosztowność teraźniejszego prawodawstwa. Wszak mieliśmy tego przykłady w naszych czasach za granicą. I łatwo to pojąć, bo każdy nienaturalny stosunek wywołuje kataklizmy społeczne. I rzeczywiście nie da się nic powiedzieć przeciwko temu argumentowi: „Pocóż ma tę ziemię? kiedy na niej gospodarować nie może lub nie chce."

Zresztą stosunek dzierżawcy do właściciela nigdy nie jest i nie może być dobrym, co łatwo pojąć, biorąc na uwagę naturę ludzką. Jeśli dzierżawca dobrze wychodzi, to mu właściciel jego zysków zawidzi — jeżeli zaś dzierżawca traci, to wini o to właściciela, że za wysoki czynsz bierze.

Że wydzierżawianie gruntów włościanom nie przyniosłoby wielkiej korzyści właścicielom większych posiadłości ziemskich, tego dowodzi fakt, że nie osiągnęliby oni przez to tego, czego im brak, to jest: kapitału. Wyjątkowo system ten mógłby być korzystnym tylko dla magnatów, posiadających wielkie dobra, ale główna masa właścicieli tak zwanych „jednowioskowych" nie cieszy się dobrym stanem finansowym. Tym pomódz może tylko nabytek kapitału, za pomocą którego mogliby albo ulżyć sobie ciężarów, albo porobić potrzebne melioracye w swoich gospodarstwach.

To stać się może przez odsprzedanie włościanom na własność części gruntów dworskich, że zaś włościanie nie wszędzie posiadają potrzebne do tego fundusze, któreby od razu wypłacić mogli— więc koniecznie trzeba stworzyć instytucyę specyalnie dla takiej parcelacyi uposażoną potrzebnym kapitałem i siłami prawnemi i technicznemi. Właścicielom, odstępującym grunta, mogłaby ta instytucya wypłacić od razu należną im sumę, a od włościan, którzyby za jej pośrednictwem te grunta nabyli, pobierać rozłożoną na pewną liczbę lat należytość wraz z odpowiedniem jej oprocentowaniem. Gdy taka instytucya powstanie, wtedy znajdzie się w każdym powiecie jeden lub więcej majątków ziemskich wystawionych na sprzedaż, które najpewniej popadłyby za bezcen w ręce żydowskie. Takie majątki mogłaby ta instytucya nabyć i rozparcelować między włościan okolicznych. Gdzieby takich majątków nie było lub nie wystarczyły dla wszystkich zgłaszających się włościan, to powinnaby starać się kupić z innych obszarów dworskich po kawałku ziemi w celu rozparcelowania jej między włościan miejscowych.

*Kazimierz Kędzierski.*

28/1 1901.

## Polityka króla Edwarda VII.

**Lwów** 29 stycznia.

Z nowym królem nowa niewątpliwie dynastya wstąpiła na tron angielski, wedle angielskich zapatrywań bowiem dynastya idzie tylko po linii męzkiej, a nie po żeńskiej, a nowy król jest z ojca Koburgiem, nie Welfem hannowerskim. Okoliczność ta niema żadnej doniosłości co do pytania: jakiej polityki trzymać się będzie nowy król, bo ta polityka wewnątrz i zewnątrz musi być czysto angielską. Nowy król zaś już złożył dowody, że chce być niczem innem jak tylko anglikiem, jakkolwiek w domu ma używać najczęściej języka niemieckiego i w angielszczyźnie jego przebija się odcień niemczyzny.

Wiadomo, że królowa Wiktorya ciągle myśląca o swoim małżonku, pragnęła, aby następca jej z dwóch swoich imion Edward Albert, jako król przybrał imię Albert po swoim ojcu. Tego jednak syn nie spełnił i przyjął historyczne królów angielskich imię Edward. Nie mniej znaczącem jest, że swemu najstarszemu synowi, księciu York nie nadał historycznego od wieków tytułu następców tronu: księcia Wallii, tylko księcia Cornwales, którego to księstwa dochody należą do królewicza następcy.

Można się tylko domyślać, skąd to poszło: mianowicie mieszkańcy Wallii ostatniemi czasy, zdaniem Anglików, nazbyt gorąco sobie przypominają, że są krwi celtyckiej, a nie anglosaskiej.

Przyjęciem dla siebie historycznego imienia angielskiego i usunięciem tytułu księcia Wallii chciał nowy król dobitnie zaznaczyć, że jest nawskróś Anglikiem i niczem jak tylko Anglikiem; chciał stanowczo ubić podejrzenia, jakoby jakie inne, prócz angielskich uczucia i myśli miały przystęp do jego serca i głowy. Będzie więc w swojej polityce więcej angielskim niż rodzimi Anglicy.

Powiadano, że nowy król jest nowincyuszem w życiu politycznem, że będzie musiał dopiero oryentować się w wielkich sprawach państwowych. Tak nie jest. Przez długie lata miał on czas przygotowywać się, i przygotowywał się do swego wysokiego urzędu, juścić jako obserwator, a nadto zastępywał matkę nietylko w sprawach reprezentacyjnych, ale i ważnych okazyach politycznych. Nowy król zna nawskróś stosunki stronnictw angielskich i wybitnych mężów stanu wpływowych. Zrósł się nawskróś z urządzeniami życia angielskiego, z życzeniami i żądaniami Anglików. Nie mniej miał wybornych mistrzów w sprawach polityki zewnętrznej.

W polityce wewnętrznej będzie musiał nowy król spełnić tylko wolę zmieniających się u steru rządów stronnictw angielskich. Ale wiele może, tak jak i matka zdziałać osobiście na polu polityki zewnętrznej. Ze łzami przypominają sobie dzisiaj Prusacy, jakie to niezmierne usługi wyrządziło im postępowanie królowej Wiktoryi w latach 1864, 1866 i 1870, a że zwłaszcza w r. 1864 tylko dzięki jej zabiegom i uporowi nie przyszła do skutku gotująca się już przeciw Prusom koalicya anglo-francuska

To też z pewną trwogą pisma pruskie pytają, jakie stanowisko zajmie w polityce zewnętrznej następca królowej Wiktoryi. Przypominają sobie, że niegdyś ks. Walii słynął ze swych sympatyj dla Francyi, że po kilka razy coroku spędzał długo w Paryżu. Ale — powiadają — czasy to dawne i wówczas był ks. Walii młodym hulaką. To się zmieniło z kretesem, a zwłaszcza odkąd z powodu sprawy faszodzkiej, a następnie z powodu wojny z Boerami prasa francuska ohydnemi obelgami znieważała królowę Wiktoryę.

To podobno rzecz pewna, że król Edward VII już nie jest tylko tanecznikiem i dandysem, za jakiego dawniej uchodził. Znający go bliżej zapewniają, że posiada silne poczucie obowiązków, w myśl słynnego krótkiego rozkazu Nelsona przed bitwą pod Trafalgarem: „Anglia spodziewa się, że każdy spełni swój obowiązek." Pewien słynny filozof angielski napisał:

„Rzecz to wielka, że cały nasz naród nawskróś jest przesiąknięty poczuciem obowiązku i dopóki żywi to poczucie, nie potrzebujemy się troskać o przyszłość. Ale jeśli naród nasz rozgoreje żądzą sobkowskiego powiększenia, głodem sławy, wtedy biada mu, rozkład jego blizki!"

I oto granica, u której stoi Edward VII, król Anglii, cesarz Indyi, władca przeszto trzechset milionów poddanych, pan w Europie, Azyi, Afryce, Ameryce, Australii. Niewiadomo, jakiej polityki będzie się trzymał Edward VII, ale ogółem sądzą, że conajmniej nie zechce powściągać prądu imperyalistycznego, jaki ostatniemi laty uniósł Anglię.

Łatwo to było królowej Wiktoryi rozszerzać we wszystkich częściach świata swoje panowanie. Wszędzie znachodziły się za niej, dziedziny niemające pana wedle pojęć cywilizowanej Europy, moc Anglii była niezaprzeczona, żadne państwo nie myślało jej przeszkadzać w nabytkach I nagle od wieczora do rana wszystko to się zmieniło!

We wszystkich kątach świata powstały punkta starcia; już wszystkie mocarstwa, a nie jedno tylko żądają dla siebie dogodnego miejsca na osłoniu. Flota angielska jest zawsze jeszcze pierwszą i budzi respekt, ale ogromnie zwątlał urok Anglii „niepokonalnej i niedotykalnej". Raz po raz zniewoloną była Anglia tam, gdzie samowładnie gospodarować nawykła, obwoływać zasadę „wrót otwartych", i to nie po dobrej woli, nie z bezinteresowności, ale z musu, żeby sobie przynajmniej wraz z innymi, albo i po innych przystęp zapewnić.

Jeżeli Anglia z trudem, a częstokroć nawet z poświęceniem własnych interesów, zdoła w dzisiejszej dobie rywalizacyj, utrzymać się przy swoich olbrzymich posiadłościach: to rzecz niewątpliwa, że nie obeszłoby się bez konfliktów, gdyby nie myślała się ograniczać do obrony swoich mnogich krajów, ale nadal powodowała się żądzą zaborczą.

Jak postąpi nowy król Anglii? Może da się dalej unieść prądowi imperyalistycznemu, który niewiadomo dokąd prowadzi. Może go z całą forsą powściągać zechce...

## Nauka i wychowanie religijne.

**Lwów** 29 stycznia.

Rozprawy sejmowe z r. 1900 nad nauką religii streszczają się w uwadze sprawozdawcy sejmowej komisyi szkolnej, że „możemy marzyć o szybkim rozwoju stosunków szkolnych" byle tylko „nauka religii była stósownie udzielaną" byle „dawać tej nauce więcej pogłębienia i więcej ciepła" byle (w myśl referatu ks. Czartoryskiego) „zwracać uwagę na stronę etyczną nauki religii i na stosowanie jej do życia" byle (wniosek p Cieleckiego) „na posady katechetów mianowanymi byli zawsze najzdolniejsi, jako nauczyciele, umiejący przemawiać do serc młodzieży".

Tak streścili zeszłoroczną dyskusyę sejmową katecheci tarnowscy i na to odpowiadają w Tarnowie pod tytułem „Nauka i wychowanie w szkołach średnich i ludowych galicyjskich" w następujący sposób:

Sejm uznaje zatem, że obecne wychowanie religijne i moralne chroma tak w szkołach ludowych jak w średnich, lecz całą winę przypisuje brakowi dobrych katechetów i niewłaściwemu sposobowi uczenia religii. Jest w tem publiczne oskarżenie, co gorsza potępienie katechetów szkół średnich i ludowych i sposobu nauczania religii, potępienie wypowiedziane lekkiem sercem bez zbadania stanu rzeczy, bez oparcia się na stwierdzonych faktach!

Potrzeba nietylko nauce religii dać więcej czasu i dostarczyć środków pomocniczych, nietylko katechecie zostawić swobodę w zaprawianiu młodzieży do życia religijnego, ale też potrzeba zerwać ze systemem wychowania indyferentnym i liberalnym, zaprowadzić jednolitość w nauczaniu wszystkich przedmiotów, usunąć formalizm biurokratyczny, pobudzić nauczycieli i społeczeństwo do gorliwszego zajęcia się sprawą wychowania i wyrugować zgorszenia publiczne. Bez tego wszelkie jeremiady do niczego nie doprowadzą. Co prawda równałoby się to zaprowadzeniu szkół wyznaniowych, ale dlaczegoż tego nie uczynić, skoro nie ma lepszego sposobu na podniesienie wychowania? Czyż obawa frazesów liberalnych miałaby przeważyć nad troską o istotne dobro narodu?

Zarzut referentów sejmowych, jakoby wina złego stanu wychowania szkolnego leżała w katechetach, jest niesłuszny i krzywdzący, a wynika z dziwnej nieznajomości stosunków. Sejm nie miał prawa — mówiąc otwarcie — wołać na księży parafialnych, by regularnie do szkół uczęszczali, bo za naukę religii w szkołach żadnej im remuneracyi nie daje. Może upominać ich biskup w imię misyi Chrystusowej, ale sejm — z jakiego tytułu? Niechżeż posłowie nasi zdobędą się na podobną uchwałę, jak n. p. sejm styryjski, niech zawezwą radę państwa, by zmieniła §. 2 ustawy państwowej z r. 1872, niech wyznaczą remuneracyę za owe mnogie nieraz godziny i dojazdy, niech z drugiej strony dostarczą środków pedagogicznych, a wówczas będą mogli słusznie domagać się aby kapłani duszpasterze ściśle swój obowiązek spełniali.

Zabieramy głos publicznie w celu odparcia zarzutów ciężkich, skierowanych przez jednego referenta sejmowego ku wszystkim kapłanom, uczącym w szkołach ludowych, a przez drugiego ku wszystkim katechetom szkół średnich. Wyjaśniamy na podstawie bezpośredniego doświadczenia istotne powody niedostatecznego wychowania w szkołach dzisiejszych dlatego, bo pragniemy szczerze podniesienia szkół i wierząc w najlepsze chęci posłów sejmowych ufamy, że zechcą zbadać nasze przedstawienia i — zabrać się do gruntownej reformy wychowania szkolnego. Rzecz to sejmu, a nie władz szkolnych, bo im wolno jedynie obracać się w ramach ustaw, ale ustaw samych, jak wiadomo. zmieniać nie mogą. Ilekroć też zajdzie w szkołach wypadek drastyczny ja-

## W 200-ną rocznicę KORONY PRUSKIEJ.

Szkic historyczny

skreślił

Albert Mniszek.

Żadne może inne państwo nie powstało i wyrosło w tak dziwnych okolicznościach, z tak zdawałoby się drobnych dziejowych wypadków, jak dzisiejsze królestwo pruskie. Obcy przybysze, nawróciwszy ogniem i mieczem, chrztem żelaza nie wody odwiecznie między Bałtykiem, Wisłą a Niemnem zamieszkałych, Słowianom pokrewnych Prusaków, zniszczywszy ich doszczętnie, zakładają tam w kilka wieków później państwo, które nazywają księstwem pruskiem, w chwili, gdy prawdziwi Prusacy dawno istnieć przestali.

Dzisiejsze państwo pruskie rodzi się z zakonu krzyżackiego i Brandenburgii a uzupełnia się rozbiorami Polski i zagrabieniem kilku niemieckich księstewek.

Zakon krzyżacki powstaje w trzeciej wyprawie krzyżowej. Podczas oblężenia Akki, oddają kupcy niemieccy z Bremy i Lubeki żagle z swych okrętów na namioty dla rannych i chorych. Tworzy się w ten sposób polowy szpital, fundacya, która krzyżowcom cenne, chrześcijańskie oddaje usługi w następnych wyprawach, otrzymuje nazwę „niemieckiego szpitalu N. P. Maryi" a papież uznaje ją w roku 1191. W kilka lat później zmienia się ta instytucya na „niemiecki zakon rycerski" zatwierdzony bulą papieża Innocentego III w roku 1199. Bula ta stawia jako cel zakonu walkę z niewiernymi i na znak samoistności pozwala członkom jego nosić na pancerzu biały płaszcz z czarnym krzyżem.

W krótkim czasie dobrze zorganizowany zakon rycerski w Polsce zwany krzyżackim dzierży już posiądłości w południowych Włoszech, we Francyi, Hiszpanii i Niemczech; Andrzej II król węgierski sprowadza go przeciw pogańskim Kumanom, ale widząc, że Krzyżacy chcą pozbyć się jego zwierzchnictwa, wypędza ich z Węgier.

W wieku XII dzielnica Polski, Mozowsze, cierpiała srogie i częste napady od sąsiednich pogańskich Prusaków. Ówczesny książe mazowiecki, Konrad, nie mogąc oprzeć się tym najazdom, założył nowy zakon rycerski pod nazwą „Braci Dobrzyńskich"; tych jednak Prusacy wycięli w pierwszej bitwie w roku 1224. Papież Honoryusz III uwolnił Polaków od wypraw do Ziemi świętej i ogłosił krucyatę przeciw Prusakom. Przyszło do dwóch wypraw przeciw nim ale bez dodatnich rezultatów. Wtedy Konrad z Chrystyanem, pierwszym biskupem Prus powziął postanowienie nadzwyczajnie brzemienne w następstwa: sprowadzenia Krzyżaków i odstąpienia im części swych ziem. Wielki mistrz Herman Salza przystaje chętnie na projekt. Konrad wystawia zakonowi akt donacyjny ziem Chełmińskiej i Nieszawskiej po lewej stronie Wisły, Zakon zaś przyrzeka bronić i wspierać księcia przeciw poganom. Stało się to w roku 1226. Przez darowanie tych ziem zakonowi, nie wyrzekł się Konrad zwierzchnictwa nad niemi.

Z podobnemi darowiznami klasztorom i zakonom ziem, więc fundacyami, spotykamy się tu często w średnich wiekach. Krzyżacy jednakowoż przez właściwą im chytrość a może nauczeni smutnym dla nich wypadkiem z Andrzejem II węgierskim wystarali się u cesarza Fryderyka II o przywilej, mocą którego ziemie te miały być lennem cesarskiem a sfałszowawszy dokument donacyjny przedłożyli takowy papieżowi Grzegowi IX i skłonili go do uznania ziem tych za lenno św. Piotra, wobec czego wszelkie inne zwierzchnictwo nad temi ziemiami nie mogło już istnieć.

Krzyżacy przybywają do Polski w r. 1228 pod dowództwem prowincyała Balka, usadawiają się na zamku Vogelsang niedaleko Chełmna i zaczynają zdobywać Prusy. Na każdej zdobytej piędzi ziemi stawiają warowne zamki. Pomaga im w tem dziele nawracania i podboju całe świetne rycerstwo zachodnie przyjeżdżające w gość do Zakonu na walkę przeciw „Saracenom". W r. 1231 przekraczają po raz pierwszy Krzyżacy pod wodzą samego Konrada Wisłę a w r. 1232 po wielkiem zwycięstwie pod Sirguną zdobywają część Prus i całą ziemię Chełmińską. W 50 lat po swem przybyciu są już Krzyżacy panami całych Prus. Wyprawy ich sięgają do pogańskiej Litwy a co gorzej zagrażają już swojej dobrodziejce, Polsce. W r. 1227 wcielają Krzyżacy do swego grona kawalerów mieczowych (założonych w r. 1204 przez Alberta biskupa Rygi) zostawiając im własnych mistrzów i rozszerzają swe dzierżawy aż za Dzwinę. Wspomagają ich w tem dziele gorliwie książęta polscy, margrabiowie brandenburscy i Ottokar II król czeski. Swiatopełk książe pomorski pierwszy poznaje się na nielojalności przybyszów. W porozumieniu z Prusakami wydaje im wojnę która skończyłaby się zupełną ich zagładą, gdyby nie posiłki rycerstwa z zachodu Polski.

W r. 1303 wyłudza zakon od Leszka Kujawskiego ziemię Michałowską i z pożądliwością patrzy na Pomorze, zwłaszcza że dobra na zagrabienie nowej ziemi zdarza się posobność. Margrabia brandenburski Waldemar zdradą zajmuje pomorze, które już wtedy należało do Polski, gdyż ostatni książę pomorski Mszczuj II zapisałbył je królowi polskiemu Przemysławowi. Król Łokietek wzywa Krzyżaków by wspólnie z Polakami bronili Pomorza. Krzyżacy rzeczywiście wypędzają Waldemara z Pomorza ale sadowią się tam sami, wyrzynają Gdańsk i Tczew i mimo pierwotnej ugody z Łokietkiem że za zwrotem kosztów wojennych ustąpią z Pomorza uczynić tego nie chcą. Tu tkwi początek nienawiści Polski do Zakonu, tu rozpoczął się pierwszy akt krwawego kilkowiekowego dramatu.

W tymże roku wielki mistrz Siegfried von Feuchtwangen przenosi swą rezydencyę z Wenecyi do Malborga.

Zakon zdobywszy Prusy, pod pozorem nawracania łupił Litwę. Łokietek ofiarował przymierze Gedyminowi. Krzyżakom pomagali Czesi i Brandenburczycy. Przyszło do wojny. Krzyżacy wtargnęli do Polski, spalili Gniezno, Sieradź Nakło i Łęczycę nie szczędząc kobiet i dzieci. Łokietek dopadł ich wreszcie pod Płowcami i zadał im tam. klęskę w w r. 1331. Mimoto w następnym roku Krzyżacy wpadli znów do Polski i zdobyli Kujawy. (Dok. nast.)

np. zamach na profesora, samobójstwo ucznia, lub świeżo zamach okocimski, władze szkolne rozwijają gorliwszą działalność, ale wnet się przekonywują, że dotychczasowe ustawy nie wystarczają i po kilku miesiącach, najpóźniej po roku wszystko wraca do dawnego trybu! Ufamy, że sejm zechce wyrwać istotnie sprawę wychowania z zabagnienia, że oświadczy się stanowczo przeciw liberalnemu systemowi wychowania „bez dogmatu“ że poleci prowadzić młodzież tak, aby już w szkole nawykła „służyć Bogu a nie posługiwać się Bogiem“ (Sienkiewicz). Tylko w tym wypadku można wyrobić szlachetne a silne charaktery, które ani w młodych latach ani później nie przyniosą wstydu krajowi, owszem będą chlubą i błogosławieństwem całej Ojczyzny.

# KRONIKA.

*Lwów, dnia 29 Stycznia.*

**Mianowania.** Telefonemat wiedeński z 29 bm. donosi nam. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister oświaty zamianował rzym. kat. proboszcza gurahumorskiego ks. Elemera Swobodę powiatowym inspektorem szkolnym polskich szkół w tym powiecie.

Minister skarbu zamianował kasyera filialnej kasy krajowej krakowskiej Teofila Stożka kontrolorem, prowizorycznego kasyera głównej kasy krajowej lwowskiej Stanisława Trzcienieckiego i kasyera kasy filialnej krakowskiej Aleksandra Mehlema kasyerami głównej kasy kraj lwowskiej, adjunkta Feliksa Chrząszczyńskiego prowizorycznym kasyerem głównej kasy kraj. lwowskiej.

Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: inżyniera Kazimierza Ajdukiewicza ze Lwowa dla powiatu żółkiewskiego, rawskiego, sokalskiego, kamioneckiego, przemyślańskiego, mościskiego, żydaczowskiego i drohobyckiego, inżyniera Adolfa Haussera ze Stanisławowa dla powiatu: stanisławowskiego, tłumackiego, buczackiego, czortkowskiego, husiatyńskiego, borszczowskiego, kołomyjskiego, śniatyńskiego, podhajeckiego, rohatyńskiego, tarnopolskiego i trembowelskiego — adjunkta budownictwa Maryana Hoffa z Brzeżan dla powiatu brzeżańskiego, adjunkta budownictwa Kazimierza Sidorowicza w Zaleszczykach dla powiatu zaleszczyckiego i horodeńskiego, inżyniera Zygmunta Sobolewskiego z Kołomyi dla powiatu nadwórzańskiego, peczeniżyńskiego i kosowskiego, adjunkta budownictwa Stanisława Rischkę ze Stanisławowa dla powiatu kałuskiego i bohorodczańskiego.

Dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi przeniosła oficyała pocztowego Jana Fica z Biały do Żywca.

**Wiadomości z dworu.** Telefonemat wiedeński z 29 bm. donosi nam: Cesarz dał wczoraj posłuchanie w. ks Jerzemu Michajłowiczowi, a potem zostawił swój bilet w jego mieszkaniu.

Księżna Zofia grecka pojechała do Cronberga do cesarzowej Fryderykowej.

Zaślubiny arcyksiężniczki Anny-Maryi-Teresy z księciem Janem Hohenlohe, naznaczone zostały na 12 lutego w Salzburgu, a renuncyacya arcyksiężny 6 lutego w Burgu.

Wieczorem dany był obiad dworski, na którym byli obecni także wysocy dygnitarze wojskowi.

**Audyencye u arcyks. Ottona** — jak nam donosi telefonemat wiedeński z 29 bm. — mieli wczoraj między innymi marszałek ślązki hr. Larisch, namiestnik hr. Merveldt, p. Jaworski, prezes najwyższego trybunału obrachunkowego dr. Plener, prezydent Krainy Hein, Kaizl, prezydent Ślązka hr. Thun i Salzburga St. Julien.

**Wiadomości osobiste.** Książę biskup Puzyna zachorował od kilku dni na influenzę, podobnie jak ks. arcybiskup dr. Bilczewski połączoną z zapaleniem oskrzeli. Przebieg choroby prawidłowy.

**Z armii.** Major dr. Ludwik Rona uwolniony został ze względu na stan zdrowia od obowiązków komendanta 24 bataliionu strzelców polnych, a po nim zamianowany został komendantem tego batalionu major 60 p. p. Henryk Teschner. Kapitan I klasy 89 p. p. Jędrzej Dobrenic otrzymał z powodu przeniesienia go na emeryturę tytuł i charakter majora *ad honores*, przyczem równocześnie wyrażono mu cesarskie zadowolenie.

**Jubileusz p. radcy Karola Misińskiego.** Powszechnie szanowany radca sądu wyższego p. Karol Misiński, skończył 30 lat służby swojej w biurze prezydyalnem tutejszego sądu wyższego (obecnie jest szefem tego biura). Członkowie lwowskiego (wschodnio-galicyjskiego) okręgu sądowego złożyli mu adres z wyrazami zasłużonej czci serdecznej. Wczoraj wieczór zebrało się w kasynie miejskiem (którego wiceprezesem jest jubilat) nadzwyczaj liczne grono członków sądownictwa i kasyna, aby mu w dniu jego imienin złożyć osobiście swoje życzenia i gorącą cześć swoją wyrazić.

Przy skromnej towarzyskiej biesiadzie pierwszy zabrał głos p. Dylewski, wiceprezydent sądu wyższego i kochany prezes kasyna i w gorących wyrazach podniósł zasługi jubilata i solenizanta Uczczenie jubilata nie było z góry polecone, wyszło ono od najmniej wpływowych sfer sądowych, więc było to uczczenie w całej pełni szczere. Przedewszystkiem podnieść należy tę okoliczność, że p. radca Misiński z całą gorliwością zajął się właśnie młodem pokoleniem sądowem, tudzież losem wdów i sierót. Wielbiony dla swojej zacności solenizant nie ma żadnych wrogów, wszyscy go kochają. Niemniej też podniósł dostojny mowca zasługi solenizanta w kasynie miejskiem. Następnie przemówił radca dworu p. Strumiński, em. członek najw. trybunału. Skromnie podziękował solenizant, podnosząc przedewszystkiem, że jeśli młodym pomaga dobrą radą, to tylko spełnia dług wdzięczności, bo i on doznawał tego dobrodziejstwa.

P. rejent Onyszkiewicz przemawiał od notaryuszów, dr. Solański od adwokatów. P. Platon Kostecki podniósł znamienity dowód odwagi politycznej solenizanta z roku 1862, kiedy to wraz z śp. Zygmuntem Samolewiczem był dzielnym przewódzcą młodzieży uniwersyteckiej. Dopiero później zaczęła się wśród niej, gdy czasy ucisku minęły, szerzyć zaraza karyerowiczostwa.

Przemówił też gorąco przedstawiciel najmłodszego pokolenia urzędników sądowych i toasty zakończył p. Gubrynowicz naszem „kochajmy się!“ Długo jeszcze potem znaczna część towarzystwa zabawiała się pogadanką. Był to, o ile pamiętamy, jeden z najpiękniejszych, a może najpiękniejszy, najserdeczniejszy obchód tego rodzaju.

**Jubileusz na poczcie.** W dniu 27 bm. obchodzono uroczyście 40 rocznicę wstąpienia do służby dyrektora kas pocztowych Józefa Jabłonowskiego. Zrana zjawili się urzędnicy kasy w komplecie w biurze jubilata, by złożyć swe życzenia ulubionemu naczelnikowi.

Wieczorem tegoż dnia dany był bankiet na cześć jubilata w klubie pocztowym. W niezliczonych toastach podnoszono zasługi i przymioty dyrektora. Przemawiali pp. Gajewski, Poller, Heyder, Sławiński, Stolz, Bodek i Wysoczański, poczem nastąpiły produkcye humorystyczne, śpiew itd. Jubilat w serdecznych słowach dziękował za urządzoną sobie owacyę.

**Akta urzędowe w kloace.** Ubiegłego tygodnia jakiś niesumienny funkcyonaryusz gminy miasta Lwowa wrzucił cały plik aktów urzędowych do przewodu klozetowego w ratuszu. Gdy zauważono że przewód nie funkcyonuje należycie poczęto go czyścić i natrafiono na ową zaporę w postaci swoju aktów.

Akta pochodziły z ekspedytu magistratu, a dotyczą głównie egzekucyjnych spraw podatkowych. Prezydent dr. Małachowski wdrożył natychmiast jak najsurowsze śledztwo za sprawcą tej urzędowej zbrodni. O ile dotychczas można było wywnioskować, nie chodziło tu o uwolnienie kontrybuentów podatkowych od egzekucyi, lecz o wyrządzenie psoty komuś z urzędowych kolegów czy zwierzchników, — psoty, w każdym razie niegodziwej. Jest to w przeciągu paru miesięcy już drugi tego rodzaju wypadek, niedawno bowiem znaleziono w Pełtwi na ulicy Scieżkowej sporo aktów, które jeden z młodszych urzędników, dla dokuczenia innemu, wrzucił do wody, w sąsiedztwie pomieszkania tego urzędnika, na którego biurku akta leżały.

**Zaprzeczenie pogłosce.** Po Lwowie kolportowano pogłoskę o jakiemś śledztwie sądowem z powodu jakiejś defraudacyi na szkodę funduszu wodociągowego miejskiego.

Owóż prezydent dr. Małachowski udał się z zapytaniem do prezydenta sądu karnego, który odpowiedział, że nic mu o tem nie wiadomo. Zapytamy zaś w tej samej sprawie przez prezydenta miasta prokurator państwa oświadczył, że taka sprawa nie wpłynęła do prokuratoryi.

**Z izby sądowej.** Wyrok w sprawie Tadeusza Lachowskiego, oskarżonego o zbrodnię podpalenia, zapadł we wtorek w południe. Przysięgli na postawione im pytanie co do zbrodni podpalenia — odpowiedzieli 12 głosami „tak“. Trybunał wydał wyrok skazujący Lachowskiego na ośm lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicą z twardem łożem raz na rok w rocznicę zbrodni. Przeciwko temu wyrokowi wniósł oskarżony zażalenie nieważności.

**Pociąg w śniegu.** Pociąg poniedziałkowy, który wyjechał ze Stryja o godz 5 m. 55 rano utknął pomiędzy Stryjem a Morszynem w zaspie śnieżnej. Podróżni przesiedli się do przedniej części pociągu a po odczepieniu tylnej pociąg już mógł ruszyć z nieznacznem opuźnieniem się do Stanisławowa

**Kolej z Krakowa do Kocmyrzowa.** Telefonemat wiedeński z 29 bm. donosi nam: Ministerstwo kolei ogłosiło, że koncesya, udzielona najpierw przedsiębiorcy Jakóbowi Judkiewiczowi a następnie spółce akcyjnej budującej kolej z Krakowa do Kocmyrzowa, koncesya na budowę i eksploatacyę kolei z Mogiły do młyna klasztornego wygasła a zatrzymuje moc swoją tylko koncesya na kolej lokalną z Krakowa do Kocmyrzowa z odgałęzieniem z Czyżyn do Mogiły, jakoteż na kolej z Bieńczyc do młyna parowego w Krzesławicach i do młyna parowego w Bieńcycach.

**Ruch** na kolei z Doliny do Wygody został 28 stycznia napowrót podjęty.

**Emigracya ze wschodniej** Galicyi znów się pojawia, jak donoszą z Tarnopolskiego tym razem okólniki rozsyła między chłopów nie Nodari z Genuy lecz jakiś Niemiec Karlsberger z Hamburga, który proponuje emigracyę do Kanady.

**O hr. Tyszkiewiczu z Wilna** tak się rozpisał dziennik rosyjski *Nowoje Wremia* w korespondencyi p. Engelhardta:

„Polacy z bardzo pomyślnym skutkiem zajmują się nabywaniem nieruchomości miejskich. Dawniej uważano, że nieprzystoi szlachcicowi zajmować się handlem. Obecnie Polacy nie mają już tych skrupułów, doszedłszy do wniosku, że dostatek materyalny jest dla nich jedynym punktem oparcia w kraju. Szczególniej roztropnym, przewidującym i energicznym kupcem okazał się w Wilnie magnat miejscowy Antoni hr. Tyszkiewicz. Jego szlachetne nazwisko poprostu oczy mi zamgliło. Podają np. bułkę do herbaty — na niej kółko papierowe z herbem i nazwiskiem hrabiego Zbudował piekarnię parową i otworzył sklepy z pieczywem we wszystkich dzielnicach miasta. Podają rachunek—na nim czytasz ogłoszenie: „Dom handlowy hr. Tyszkiewicza proponuje narzędzia rolniczo-gospodarskie.“. W kurytarzu hotelu na ścianie olbrzymia reklama. Znowu Tyszkiewicz. Wyszedłem na ulicę— rzucił mi się w oczy szyld cukierni I tu hr. Tyszkiewicz.

„Prawdziwie jest to jakiś wileński „Kanitferstan“. Żydzi twierdzą, że hrabia traci na swoich przedsięwzięciach, ale dla niego jest to rzeczą małej wagi; jest to bogacz wielki. Za nim stoi cały syndykat polski. Powiadają, że hrabia zajmuje się handlem i umieszcza nazwisko swoje na szyldach, aby pociągnąć swoim przykładem resztę szlachty „ja mogę, a więc i wy możecie“. — Polacy zaś dowodzą, że hrabia prowadzi handel, ażeby dać zarobek ubogim współrodakom.

„Nie ulega wszelako wątpliwości, że żydzi rozgoryczeni są za to na Polaków w wysokim stopniu“.

**Wiedeński trybunał kasacyjny** odrzucił zażalenie nieważności skazanego 12 listopada r. ub. w Skałacie na karę śmierci starszego strażnika finansowego B. Zaborowskiego, który zastrzelił swego przełożonego, respicyenta Juliana Pileckiego. Zaborowski wniósł do trybunału zarzut, że między sędziami przysięgłymi, którzy go sądzili, jeden z nich nie miał prawa go sądzić, bo był pod kuratelą z powodu rozrzutności. Gen. prokurator Kleeborn żądał odrzucenia zażalenia, bo § 306 ust. o procesach karnych między powodami, które odbierają obywatelowi prawo u działu w ławie przysięgłych nie ma wzmianki o kurateli za rozrzutność. Trybunał kasacyjny odrzucił też zażalenie, poczem obradował na tajnem posiedzeniu nad kwestyą polecenia skazańca łasce cesarza.

**Panama niemiecka.** Z Berlina telegram z 29 bm. donosi nam: Zgromadzenie akcyonaryuszów niemieckiego „Grundschuldbanku“ uchwaliło ten bank zlikwidować, a o dyferencyach między nim a pruskim akcyjnym bankiem hipotecznem rozstrzygać będzie prywatny sąd polubowny.

**Zdrowie br. Dipaulego.** Telefonemat wiedeński z 29 bm. donosi nam: W liście do swoich przyjaciół politycznych napisał br. Dipauli, że pogłoski o tem jakoby miał być odwieziony do jakiegoś szpitala z powodu choroby nerwowej są zupełnie nieprawdziwe, bo leczy się on tylko na oczy na klinice Everbuscha w Monachium a stan jego zdrowia poprawił się.

**Pogrzeb Verdiego.** Z Medyolanu telegram doniósł nam 29 bm: Rada miejska miasta Busseto, gdzie się urodził Verdi, uchwaliła wystawić mu pomnik wielkich rozmiarów i przeznaczyła na ten cel natychmiast 20.000 lir.

Pogrzeb Verdiego naznaczono na środę. Stosownie do życzenia nieboszczyka będzie jak najskromniejszy.

Posiedzenie włoskiej izby deputowanych po manifestacyi żałobnej na cześć Verdiego zostało wczoraj zamknięte.

Rada miejska rzymska postanowiła nazwać jednę z ulic rzymskich nazwiskiem Verdiego i postawić jego biust na Kapitolu i na promenadzie Pincio. Na domu w którym dawniej mieszkał Verdi w Rzymie przybita zostanie tablica pamiątkowa. Na tem posiedzenie rady miejskiej na znak żałoby zostało zamknięte.

**Rozbicie się okrętu.** Telegram z 29 b. m. donosi nam z Rotterdamu: Parowiec „Holland“ należący do holenderskiej spółki żeglużnej rozbił się u wjazdu do Neewenwaterwechu. Kapttana i 6 ludzi uratowano, jedenastu zaś ludzi z załogi i 4 emigrantów utonęło. Parowiec stracony zupełnie.

**Zatonięcie łodzi.** Z Madrytu 29 bm. donosi nam telegram: W burzy zatonęła pod San Secastianem łódź rybacka przyczem zginęła cała jej załoga, złożona z 21 ludzi.

**Nieszczęśliwe pośliźnięcie się.** Z Ostrzyhomia na Węgrzech telegram z 29 bm. donosi nam: Biskup Bogisich upadł z powodu ślizgawicy na drodze z domu do katedry tak nieszczęśliwie że wstrząsnął sobie mózg.

**Hurko**, dawny generał gubernator warszawski — jak nam doniósł telegram petersburski z 29 bm. — umarł w Sachajowie, dobrach swoich pod Twerem.

Pozostawił po sobie jak najgorsze wspomnienie u Polaków. Umarł licząc lat 73, a pochodził ze starej rodziny rosyjskiej, a nie z polskiej zmoskwiconej, jak niekiedy opowiadano. Ustąpił z jenerał gubernatorstwa wskutek choroby i w uznaniu wierności swojej dla cara dostał na emeryturę tytuł rosyjskiego marszałka polnego.

**Godebski w Pradze.** Niedawno bawił w Pradze twórca warszawskiego pomnika Adama Mickiewicza Cypryan Godebski. Zaproszono go na członka koła konkursowego, który miał rozpatrzeć projekty konkursu na pomnik reformatora czeskiego Jana Husa. Godebski puścił się w daleką podróż z Florencyi do Pragi w czasie największych mrozów, to też w Pradze przyjmowano go serdecznie i z uszanowaniem. Gość zwiedził teatr narodowy, był na koncercie słowiańskim i naturalnie oglądał znakomitości miasta. Poseł Bielski wydał wieczorek na cześć gościa w swoim domu, przed wyjazdem zaś odbył się bardzo serdeczny bankiet pożegnalny w ogrodzie zimowym hotelu saskiego. W sobotę 12 stycznia wyjechał Godebski z Pragi, obiecując przyjechać na wiosnę z rodziną.

Projektów na pomnik Husa nadeszło 23, za najlepszy uznano projekt młodego rzeźbiarza Szalouna oraz budowniczego Pfeifra. P. Godebski bardzo pochlebnie wyraził się o tym projekcie jaszcze przed zebraniem się jury, w dzień swojego przyjazdu. Powiedział, że się nie spodziewał, iż taki talent w Pradze się znajdzie. W ogóle zdumiewające wrażenie wywarł na niego rozwój czeskiej sztuki pięknej. Wyraził życzenia poznania autora projektu, to też zaraz po spisaniu protokołu z wyroku „jury“ zaproszono obu młodych laureatów do hotelu saskiego, gdzie na bankiecie pożegnalnym siedział p. Szaloun obok p. Godebskiego.

Pomnik Husa według projektu nagrodzonego jeszcze nie zaraz stanie, niewiadomo bowiem, czy komitet wypowie się ostatecznie za wzniesieniem pomnika na wielkim rynku staromiejskim, czy na małym placu Betleemskim, gdzie stała kaplica w której Jan Hus był kaznodzieją. Na rynku staromiejskim mianowicie stoi kolumna maryańska, wzniesiona tu w czasin przeciwreformacyi na miejscu, gdzie w roku 1621 ścięto 27 panów czeskich, głównych uczestników nieszczęśliwego powstania czeskiego na początku wojny trzydziestoletniej. Godebski był za placem Betleemskim.

**Tytuły i apanaże królowej.** Pełny tytuł królowej Wiktoryi brzmiał jak następuje: Królowa zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanii i Indyi oraz ich kolonii i osiadłości w Europie, Azyi, Afryce, Ameryce i Australii, cesarzowa Indyi, obronicielka wiary. Cywilna lista królowej wynosiła 409.592 fst. z czego 60.000 fst. wpływa do kasy prywatnej „Privy Purse“. Oprócz tego pobiera panujący dochody z księstwa Lancaster w kwocie 48.000 fst. netto. Królewskie pałace są utrzymywane na koszt publiczny. Książę Walii miał pensyi rocznej 40.000 fst. i dochody z księstwa Cornwallis (60.000 fst. netto). Żona jego ma rentę roczną 10.000 fst. a dzieci jej razem otrzymują 36.000 fst. Książęta i księżniczki otrzymują mniej więcej jednakie pensye po 10.000 fst.

Dwór królewski angielski dzieli się na cztery wielkie departamenty, a mianowicie: departament lorda Stewarda (wielkiego mistrza dworu) — lorda Chamberlaina (wielkiego podkomorzego) — mastera of the Horse (wielkiego koniuszego) i mistress of the Robes (wielkiej garderobiany); po nich następują: hrabia marszałek (dziedziczna godność księcia Norfolku) - skarbnik, stróż sakiewki (Keeper of the Privy Purse) — wielki jałmużnik (dziedziczna godność hr Exeter) — mistrz ceremonii, odźwierny (Ushers) podkomorzowie, poeta nadworny (Poet Laureate) — malarz nadworny, takiż rzeźbiarz, bibliotekarz, łowczy (master of the Buckhounds) wielki sokolnik, damy dworu, lekarze nadworni i legion niższych urzędników. W Szkocyi istnieje liczny dwór z dziedzicznymi godnościami chorążych wielkich, mieczników, podczaszych itp. Część tych posad może być obsadzoną tylko za zgodą ministerstwa. Królewskie gwardye przyboczne są: Yeomen of the Guard, zwane w ludowem narzeczu Beefcaters, korpus Gentelman-at-arms (szlachty zbrojnej łuczników) i szkocka kompania Company of Archers).

Pozostały po królowej Wiktoryi majątek obliczony jest na 60 70 milionów funtów sterlingów. Z tego 24 miliony były własnością osobistą królowej i 20 milionów pozostałych po księciu Albercie. Majątek księcia po jego śmierci wynosił tylko 6 milionów, królowa jednak odpowiedniem użyciem kapitału podniosła go do 20 milionów. Kapitał ubezpieczenia na życie w różnych towarzystwach ubezpieczeniowych wynosi 20 mil. funt. ster. Królowa Wiktorya w życiu swojem odziedziczyła dwa wielkie spadki. Jeden zapisał królowej hr. Neild zmarły w r. 1852. wynoszący 4 miliony funtów sterlingów. Królowa po poszukiwaniach i nie znalezieniu sukcesorów bliskich przyjęła zapis. Za drugim razem mr. Newhouse Heywood umarł bez testamentu i majątek jego wartujący 200,000 marek, a leżący w hrabstwie Lancaster, przypadł w udziale królowej.

Warto zanotować niektóre dane statystyczne z czasów panowania królowej Wiktoryi Panowała ona przez 64 lata, a w ciągu tego czasu zmieniło się 17 prezydentów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, we Francyi widziała króla, cesarza i 7 prezydentów rzeczypospolitej, w Prusiech i w Niemczech 5 królów i 3 cesarzy, nie mówiąc już o szeregu panujących w małych państwach rzeszy, 2 cesarzów w Austryi, 4 carów w Rosyi, 5 królów w Hiszpanii, a wreszcie wielu panujących królów, książąt i książątek w państwach zaeuropejskich, którzy stali w mniej lub więcej ścisłych stosunkach z Anglią i jej monarchinią. Królowa Wiktorya znała osobiście najsławniejszych mężów stanu, uczonych, wojskowych, marynarzy, podróżników, badaczy i innych koryfeuszów ubiegłego wieku. Żaden z mocarzy w nowszych czasach nie prowadził tylu wojen, co Królowa Wiktorya w ciągu 64-letniego panowania swego. Było tych wojen 110 — większych lub mniejszych, zwycięskich i niefortunnych. Wojny te kosztowały ogółem 55 miliardów koron.

---

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Środa dnia 30 stycznia, szkoła realna (Kamienna 3) godź. 7—8, rektor prof. dr. J. Szpilman: Szczegółowa hygiena żywienia się (z demonstracyami).

**Komitet wieczorku lekarskiego** sprawować będzie swe czynności w Kasynie miejskiem we środę i czwartek od godziny 11—1 i od 5 8 wieczorem.

**W lwowskiem towarzystwie politechnicznem** na zgromadzeniu tygodniowem 30 bm. o godzinie 7 wieczorem dr. Jan Roszkowski będzie mówił „O zasadach podniesienia gospodarki krajowej.“

**„Teatr miłośników sceny“** urządza dwa przedstawienia w sali „Sokoła“ lwowskiego na cele dobroczynne. Dnia 2 lutego b. r. w sobotę odegraną zostanie bardzo wesoła krotochwila w 4 aktach pt. „Hulaka“. Sztuka ta graną była na wszystkich scenach z ogromnem powodzeniem. W przedstawieniu biorą udział najlepsze siły towarzystwa. W niedzielę 3 lutego br. „Argonanci“ komedya w 3 aktach Cieglińskiego. Doskonała ta komedya była już cztery razy graną przez miłośników a zawsze z wielkiem powodzeniem. Rozpocznie „Grajek“ prześliczny obrazek dramatyczny w 1 akcie Z. Przybylskiego. Bilety do nabycia w droguery Langa i Pilarskiego ul. Akademicka l. 3 i w cukierni Bienieckiego ul. Karola Ludwika.

---

**Colosseum Thorna.** Zachwycający program: najsławniejsze atrakcye świata. *Littke Carlsen*, Gentleman karykatura. *Paweł Conchas*, król armat. *Hasson i Jenny* bieg na toczącej się kuli. *Les Lurian* pantomina „o północy w młynie“. *Risa Nord tröm* śpiewaczka liryczna *Maks i Hedy Franke* parodyści teatru rozmaitości. *Trupa Prinzivaly* podwójne saltomortale. *Miss Josephi* ne produkcye na linie, *Brothers Orelly* komiczni akrobaci.

Codziennie o godz. 8 wiecz. wielkie przedstawienia. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna.

---

## Sztuki piękne.

**Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:**

We środę po raz 1 „Ocknienie“ sztuka w 3 aktach Kaz. Rakowskiego.

We czwartek (wznowienie) „Fatinica“ operetka w 3 aktach F. Souppego — z udziałem pań: Schuppówny, Łopatyńskiej, Kliszewskiej, Miłowskiej -- pp· Boguckiego, Kosińskiego, Paszkowskiego, Kiczmana i innych.

**„Ocknienie“** sztukę dr. K· Rakowskiego ujrzymy w środę po raz pierwszy na lwowskiej scenie. Dzieło to odznaczone na konkursie wydziału krajowego chlubną wzmianką wyszło niedawno w wydaniu książkowem. Obecnie ukaże się ono z pewnemi zmianami i uzupełnieniami, których potrzebę uznał autor, studyując własny swój utwór na próbach. W sztuce dr. Rakowskiego obaczymy obraz tych ciężkich losów, które przechodzą rodacy nasi pod zaborem pruskim, uciskani i „kolonizowani“ w sposób urągający najprymitywniejszym pojęciom o cywilizacyi. Sztuka ta miała być wystawioną także w Poznaniu, lecz tam ją zakazano z łatwych do odgadnięcia powodów

* **Muzyczny konkurs.** Redakcya „Wiadomości artystycznych“, pragnąc dać sposobność młodym talentom przedstawienia prac swych szerszemu ogółowi i tym sposobem zyskać kilka utworów nieznanych kompozytorów dla swego dodatku muzycznego, rozpisuje nieniejszym konkurs na: 1. Kwartet męski, 1. Kwartet mięszany, 3. Pieśń z towarzyszeniem fortepianu z tem, iż kompozycye choralne nie powinny przekranzać 80 taktów — pieśń 36 -- 40 taktów

Nagród przeznacza 9. — Trzy nagrody pierwsze po 25 koron — trzy po 15 koron, tudzież trzy nagrody honorowe.

Prace do konkursu przeznaczone, należy nadsyłać opatrzone w godło — i godłem tem zaopatrzyć kopertę z nazwiskiem i dokładnym adresem kompozytora. do Redakcyi „Wiadomości Artystycznych“ (Lwów, ul. Akademicka l. 22) do 20 lutego 1901. —

Do grona sądziów konkursowych zaprosiła Redakcya panów: Władysława Żeleńskiego dyrektora konserwatoryum w Krakowie, Mieczysława Sołtysa dyrektora konserwatorum we Lwowie, Jana Galla dyrektora „Echa“ lwowskiego. Henryka Jareckiego dyrektora opery, Stanisława Cetwińskiego dyrygenta „Lutni“, ks. Kan. Franciszka Walczyńskiego, kompozytora.

Sędziowie konkursowi przeznaczą 3 najlepsze kwartety męskie, 3 kwartety mięszane, 4 pieśni do wykonania na osobnym na ten cel urządzonym koncercie, na którym zgromadzona publiczność głosować będzie na porządek w nagrodzeniu utworów.

Utwory nagrodzone stają się własnością Redakcyi „Wiadomości Artystycznych“, która utwory te obowiązuje się pomieścić w swych dodatkach muzycznych.

* **Wiadomości artystycznych nr. 9.**, pisma poświęconego muzyce, teatrowi, literaturze i sztuce, zawiera następujące artykuły: Zygmunt Noskowski (z podobizną) — Dwie kolędy przez Z. Noskowskiego — Suite przez D mol — Sprawozdanie ze sali koncertowej przez Stanisława Bursę i dr. gr. — Zawiadomienie redakcyi Wiad. artyst. o pozyskaniu na współpracownika „Związku artystów polskich malarzy, rzeźbiarzy i arahitektów“. — Bogata kronika muzyczna i literacka.

* **Interieur.** Dla rzeczy wychodzących z pod pióra Maeterlincka właściwym byłby tylko malutki „poufny“ teatrzyk, dużo mniejszy od dotychczasowych najmniejszych nawet teatrzyków publicznych. Ludzie w dramatach Maeterlinckowskich — to więcej ciemne sylwetki niż ludzie. ich mowa — ledwie dosłyszalny szept, a ich działanie — to same nastroje Widz ma przed oczyma obraz wstrząsający i zachwycający, którego myśl z trudem ledwie ułowi. Jest to poezya w prozie, deklamowana dla poufnego wyłącznie kółka. „Interieur“ (zacisze domowe) to jednoaktowy dramat Maeterlincka. Poprzez wielkie oświecone okna widać z głębokiej nocy szczęśliwą rodzinę, siedzącą wokół stołu. Pod oknami w spowitym w czarny mrok ogrodzie zjawia się szereg postaci, żywo i niespokojnie z sobą rozmawiających. To ludzie, co przyszli ze wsi, aby przynieśli szczęśliwej rodzinie wieść rodzierającą, że jedna z jej córek utonęła. Nikt patrząc na obraz szczęścia, widny przez okna, nie ma odwagi pierwszy zadać jej cios. Dopiero jakiś starzec po długiej rozwadze nad formą swego doniesienia, decyduje się wreszcie wejść do domu i finał aktu daje obraz okropnego przerażenia i przygnębienia.

* **„Zawisza Czarny“** fantazya dramatyczna Kazimierza Tetmajera przedstawioną będzie po raz pierwszy na scenie teatru krakowskiego 1 Lutego br.

---

# SERCE BIAŁEGO DYABŁA.

**William Harry. Przekład G. M.**

— Boma! czy to chłopiec?...

— Chłopiec! chłopiec! Mały człowiek, to już dziesięć tysięcy małych ludzi, książę z jaspisu i promieni gwiazdy. Dlaczego nie miał być chłopiec, pani Szelest-Bambusu? Czy nie nosiłaś przez dziewięć miesięcy u paska kwiatu nge-nam, który zerwałam dla ciebie pod szubienicą, w księżycową noc wietrzną? Czy nie zrobiłam ofiary boginiom macierzyństwa żując przytem papier złocony, a czy oko tygrysie nie jest zakopane pod progiem domu? wołała staruszka, nacierając czoło nowonarodzonego mieszaniną z herbaty, rogu bawolego, kręgosłupa wężowego i żółci ludzkiej...

— Syn! Jestem matką syna! — wykrzyknęła z zachwytem Szelest-Bambusu! — Życie i śmierć już mnie nie przestraszają! Będę podniesiona do godności małżonki i dusza moja po śmierci przejdzie w ciało zacnej kobiety.

Napawając się długo myślą o szczęściu, zasnęła wreszcie na łożu trocinowem, pod ktorem płonął „ogień oczyszczenia“.

Tymczasem tao taj Sy zatrudniał się obroną Chin od bandytów z zachodu, od białych dyabłów...

Taku bombardowano. Forty, nietylko opancerzono, lecz nadto, dla postrachu, ozdobiono wizerunkami potworów, a na wodach błotnistych kołysały się statki. Pod deszczem kul, flotylla chińska wirowała, jak garść suchych liści. Na polach ryżowych delikatne latorośle prędzej wzrastały podlewane krwią: na pobojowisku masy żelaza stopionego i ciała ludzkie kłębiły się w długim uścisku.

Armia „odważnych“ cofała się ku Tiencynowi właśnie w chwili, kiedy szybkobiedzy oznajmić przyszli generałowi o narodzinach pierwszego potomka płci męskiej. Na tę wieść zapomniał Sy o nienawiści dla cudzoziemca i o wstręcie dla rzeźni barbarzyńskiej. zapuścił firanki lektyki i zapłakał ze szczęścia. Cóż znaczy teraz śmierć od kuli armatniej, powieszenie z rozkazu cesarskiego? Czyż nie miał syna, który zawiesi tabliczkę honorową na ołtarzu przodków i przez wdzięczność wybuduje dla duszy jego świątynię pokoju?

Następnie wycierając oczy końcami wiszących rękawów, nakazał pochód forsowny z rozwinięciem pawilonów smoczych grzmieniem tamtam i dzwonieniem konch, starał się bowiem onieśmielić najezdców.

Wieczorem paszcze armat zaprzestały swych przekleństw, żołnierze nieprzyjaciół spali naokoło biwaków, na błotnistych chodnikach w Tiencynie patrole obwoływały wartę; tao-taj wstąpił na mury miasta i patrzył w dal.

Oczy jego nic nie widziały, ale myśl wybiegała poza pola i błota, szukając za kratą z jakki, domu lekkiego, jak klatka, na której płot podniesiony zdawał się ulatywać ponad brzoskwinie rozkwitłe. Tam mieszkała Szelest-Bambus, mandżurka, ukochana żona jego smukła a piękna. Kupił ją za radą wróżbity na statku niebieskim. Chciał mieć syna. Dwie żony jego miały tylko córki.

Wyobrażał już sobie powrót swój radosny,

widział młodą matkę, idącą na jego spotkanie w pąsowym palenkinie,a trzymającą w fałdach szerokiego rękawa tego syna, o którym Bamu powiedzieć kazała, że jest tak śliczny, jak kwiat tysiącolistny, że ciało jego jest z onyksu a głos jakoby miodowy.

I na murach miast Tiencynu tao-taj Sy śmiał się z głupoty białych dyabłów, którzy marnują czas na wynalazki śmierci, wtedy gdy każdy człowiek kochać może stworzenie, któremu dał życie.

Za kratą z jakki, w altanie z jaśminu Szelest-Bambusu kołysze swe dziecko, śpiewając słodką pieśń przebudzenia się owadów: ja to el du! ja to el du!

Pachnący kwiat brzoskwini opada na krwawe głowy piwonii, kawałki kryształów zawieszone w oknie brzęczą melodyjnie; sroki, dobre wieszczki, skrzeczą, skrzeczą...

Czasami zdala dochodzi dźwięk przytłumiony armaty — wtedy gołębie domowe wzlatują nad dach. Z piszczałek trzcinowych ukrytych pod ich skrzydłami, wymyka się prędki świst.

Dziecię uśmiecha, matka przerywa swą piosenkę, żeby przycisnąć je do piersi i napoić się niem miłośnie.

— Bamu — mówi do starej kobiety, rysującej na piasku znaki kabalistyczne — Bamu, czyś nie zapomniała popatrzeć na liście herbaty w filiżance?

— Jakbym mogła zapomnieć i to w taki dzień jak dziś? Ju! Listki pływały prostopadle, co jest znakiem powrotu niezwłocznego i pomyślnego. Teraz zobaczę horoskop syna pani. Widzę, że ten mały skarb cieszy się już z tego. Och!... Broń pokrzyżowana i powrót bezzwłoczny. Któż inny może przyjść jak nie ojciec, powracający z wojny i promieniejący chwałą? Mówię ci, mała mateczko, że szczęście dziś przybywa dla twego dzieciątka z jaspisu.

— Posłuchaj Bamu, posłuchaj! czy słyszysz brzęk stali? Zobacz! On, ten mój mały skarb, nasłuchuje, nasłuchuje, domyśla się, że to wojsko jego ojca...

— Słuchaj lepiej stara! Zdaje mi się, że kroki dźwięczą ciężko na błocie,.. że to są podeszwy z wygarbowanej skóry zwierząt... Czy czujesz, czy czujesz ten zapach?... Zapach zbliżającego się trupa.

Przestraszona Szelest-Bambusu wstała żeby schronić się do domu, ale już broń zabłysła po przez płot jakki. Głosy ochrypłe nawoływały: żołnierze rzucili się na ogrodzenie i wskoczyli do ogrodu pełnego piwonii.

Jeden z nich stanął tuż przed młodą kobietą. Krzyknęła z przerażenia i omal nie upadła. Dla utrzymania równowagi wysunęła swój drogi ciężar przed siebie i wyciągnęła ręce.

Żołnierz myślał, że kobieta ofiaruje mu swoje dziecko. Wilcze zęby śmiały mu się szyderczo. Nadstawił tylko bagnet.

Biedny malec przeszyty bagnetem na wylot skręcił się jak robak i wypadł z rąk matki. Szelest-Bambusu z rękoma pustemi i wyciągniętemi przewróciła się zemdlona na piasek, w tem samem miejscu, gdzie Bamu przed chwilą nakreśliła pomyślny horoskop dla jej syna.

. . . . . . . . .

Przyszedłszy do siebie, młoda kobieta zlekka otworzyła oczy i zaraz je przymknęła. Ludzie straszni, brodaci, o oddechu zatrutym, przyglądali się jej z ciekawością. Jeden z nich bielszy, większy i o jaśniejszych włosach, ze złotemi wstążkami na rękawach, był pochylony nad nią i dawał jej do oddychania jakieś dyabelskie lekarstwo. Ona myślała, że to Jen wań, król cieniów, i poczęła go błagać.

— Panie, dyable najmiłościwszy, proszę mieć litość nademną. Proszę mnie nie skazać do „wieży żalu wiecznego“. Jestem uczciwą kobietą teraz, proszę spojrzeć jaki mój syn jest piękny. I huśtać zaczęła puste swe rękawy.

Nikt nie rozumiał jej słów, ale skarga jej głosu i pieszczoty dziwne rozczuliły nawet barbarzyńców.

Oficer wyszedł i powrócił, niosąc małego trupa ubranego w kwiaty. Położył go na kolanach matki.

Dom się opróżnił.

Szelest-Bambusu siedząc na swem trzcinowem łożu, patrzała za wychodzącymi i śpiewała słodką pieśń przebudzenia się owadów...

— Ja to ol du! ja to ol du!

Z pod ołtarza przodków stara Bamu zaledwie się odważyła wyjść.

* * *

Miasto Tienczyn zostało zdobyte, armia odważnych zwyciężona, tao-taj uciekł.

Przebrany i bez eskorty przybył pewnego wieczoru przed dom, lekki jak klatka, którego dach zdawał się ulatywać.

Szelest-Bambusu z małym trzewiczkiem dziecka, zawieszonym u szyi, siedziała u progu altanki jaśminowej.

— Gdzie mój syn?

Nie odpowiedziała nic, siedziała bez ruchu

— Mój syn? — zawołał głośniej Sy.

Podniosła się zwolna i zbliżyła się do małego pagórka.

— Tutaj Zabili go!

— Oni! oni! wciąż oni!

Podniósł pięść w górę, ale nie mając siły do przekleństw, upadł na malutki grób, łkając.

Od tego czasu dnie i noce siedział zgarbiony przed stołem przodków, nie mówiąc ani słowa. Ta niewzruszoność przywiodła do rozpaczy Szelest-Bambusu.

Obudziła się w niej okrutna, niezłomna mandżurka.

Nietylko pragnęła śmierci dla zabójcy, ale zniszczenia wszystkich ludzi z jego hordy. Wynajdywała wyszukane okrucieństwa, męczarnie nieprzewidziane. Żeby ukarać tę rasę piekielną, której ona nic nie zrobiła, a która zabrała jej radość i szczęście na tej ziemi, a w świecie pozagrobowym skazała ją na wstyd kobiety, bez potomka męskiego

Strasznemi nawoływaniami próbowała rozniecić w Sy nienawiść do cudzoziemców, rozbudzić pragnienie ciemiężenia, ale on z twarzą pergaminową i oczyma szklanemi, odpowiadał na to uśmiechem poddania się.

Zwróciła się wtedy do amuletów, lecz cała mądrość Bamu okazała się zawodną. Wtedy poszła do wróżbity, który niegdyś ją wyzwolił ze statku niebieskiego.

Czarownik powiedział:

— Twój mąż będzie miał znów odwagę, jeżeli zje serce barbarzyńcy, wyrwane z człowieka jeszcze żywego, drgające jeszcze, na polu zasianem ryżem, w noc wietrzną i księżycową.

* * *

Było to w noc wietrzną, księżycową.

Bagna Tient-cynu błyszczały jak jezioro, trzciny gięły się szumiąc i świszcząc.

Dwie osoby wyszły z palankinu.

Pierwsza rzekła:

— Położyli o sto kroków. Idź, ale śpiesz się jeżeli chcesz go znaleźć żywego

Druga poszła przez mokrą równinę Potykała się, rozstawiała ręce. Wiatr rozwiewał jej szerokie rękawy i roztwierał jak skrzydła. Szelest Bambusu, skacząc po polu ryżowem, wyglądała jak ptak drapieżny, rzucony tu przez burzę.

Zatrzymała się przed człowiekiem związanym i konającym. Był to wielki, biały blondyn, zdawało się jej, że go widziała w jakiemś strasznem otoczeniu. Schyliła się nad nim, on otworzył oczy i uśmiechnął się. Dziwna słabość owładnęła młodą kobietę, ale przypomniała sobie mały pantofelek dziecka zawieszony na szyi. Podniosła go do ust. Następnie schwyciła w obie ręce nożyk, schowany za paskiem i zagłębiła go w piersi oficera.

Gdy powróciła do domu, blada jutrzenka rozświetlała pokój, gdzie spoczywał stary wódz...

— Patrz — powiedział — patrz, bierz i jedz! To jest serce białego! Zaczerpnij z niego odwagi.

Tao-taj ją odepchnął; zakrwawione jej ręce przejmowały go wstrętem.

— Zabierz je! Wszystkie serca białych dyabłów nie zdolne są dać życia temu, który śpi pod ziemią. Powróć do statków niebieskich — Szelest-Bambusu! Ja podążę do pałacu spoczynku moich przodków.

Tao-taj otworzył kamień w sygnecie i wypił truciznę, wybawicielkę...

## Koło Polskie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

**Wiedeń** 29 stycznia.

Posłowie należący do Koła Polskiego zebrali się dziś przed południem w parlamencie. Prezesem Koła wybrano ponownie p. Apolinarego Jaworskiego, który nastepnie wygłosił dłuższą przemowę. Jutro nastąpi wybór wiceprezesa Koła.

## Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz .Nar.“)

**Budapeszt** 29 stycznia.

W izbie posłów sejmu węgierskiego wykazywał wczoraj Polonyi, że najnowsze oświadczenie kanclerza Niemiec Buelowa w sprawie podwyższenia ceł na zboże jest groźbą dla Węgier. W takich warunkach żaden rząd węgierski nie może zawierać z państwem niemieckiem traktatów handlowych.

Rosyjskie zboże, przeciw któremu w pierwszej mierze skierowane jest podwyższenie ceł w Niemczech, zalałoby węgierskie targi. Ewentualna niemiecko-rosyjska wojna celna mogłaby się w takim razie bardzo łatwo zamienić w rzeczywistą wojnę. Żądał od rządu jakiegoś uspokajającego oświadczenia w tej sprawie.

## SYTUACYA.

Tel. „Gaz. Nar.“)

**Wiedeń** 29 stycznia.

Komisya parlamentarna klubu wolnomyślnych posłów czeskich miała z reprezentantami komitetu wykonawczego konferencyę, na której roztrząsano sytuacyę polityczną, a co do przyszłej taktyki parlamentarnej powzięto uchwały, które jeszcze klub będzie musiał zatwierdzić. Obrady toczyć się będą w dalszym ciągu jutro.

## Telegramy i telefonematy.

**Poznań** 29 stycznia.

Przebieg wiecu zwołanego na dzień wczorajszy na to, aby zaprotestować przeciw zakazowi adresowania listów i przesyłek po polsku był świetny. Wielka sala bazarowa była natłoczoną. Wiec zagaił radaktor „Dziennika Poznańskiego“ Dr. Łebiński.

Marszałkiem wiecu wybrano posła Głębockiego. Zebranie uchwaliło rezolucyę wypowiadającą w dosadnych sławach o burzenie na ów zakaz, a zarazem protest przeciw niemu. w końcu zaś uchwaliło podziękować Kołu Polskiemu za gorące zajęcie się tą sprawą.

Dzienniki rzuciły myśl, aby Polacy w Księstwie jak najrzadziej posługiwali się pocztą, aby telegramy i listy dziękczynne, gratulacyjne, kondolencyjne, z zawiadomieniem o śmierci czyjejś lub o ślubie zastąpić anonsami w gazetach, przesyłki wyprawiać przez okazyę, a w razie konieczności adres kłaść na listach i przesyłkach mimo wszystkiego polski, a tylko tytuły adresata lekko przekreślać tak, iżby na adresie zostało tylko nazwisko adresata i miejsce jego mieszkania nieprzekreślone. W ten sposób będzie musiała poczta doręczać listy mimo że będą po polsku adresowane.

Po tym wiecu miał zaraz obradować drugi wiec w sprawie wyboru posła do parlamentu niemieckiego z miasta Poznania i jego okręgu po śp. Mottym, lecz wiec ten rozbili socyaliści.

**Wiedeń** 29 stycznia.

Rzymski korespondent „Pol. Corr.“ dowiaduje się, że na najbliższym konsystorzu tylko włoscy prałaci otrzymają godność kardynałów. Gdyby atoli papież miał także zagranicznych książąt kościoła mianować kardynałami, to między nimi zostaliby zamianowani: książę biskup krakowski. oraz arcybiskupi praski i ołomuniecki.

**Amsterdam** 29 stycznia.

Wieści o niebezpiecznym zwrocie w stanie zdrowia Kruegera są zupełnie bezpodstawne, Zdrowie Kruegera wedle najlepszych wiadomości jest zupełnie zadowalające.

**Berlin** 29 stycznia.

W izbie posłów sejmu pruskiego zapowiedział wczoraj minister skarbu, że rząd przedstawi wkrótce parlamentowi projekt prawa o sacharynie. W parlamencie toczyła się dalej dyskusya nad etatem. Singer atakował gwałtownie prawicę, która jego zdaniem broni lichwy wybieranej w chlebie i zbożu zapomocą ochronnych ceł i nazwał sobotnie wystąpienie hr. Bülowa kapitulacyą przed agraryuszami, izbę zaś, która była tejkapitulacyi niecnym świadkiem, nazwał karykaturą reprezentacyi narodowej.

Minister Posadowsky wywodził, że oświadczenie hr. Buelowa nie naruszyło w niczem jego stanowiska konstytucyjnego.

**Paryż** 29 stycznia.

Izba deputowanych odrzuciła wczoraj 419 głosami przeciw 94 projekt ustawy opata Gayrauda skierowanej przeciw ustawie o kongregacyach i uchwalił jednogłośnie rezolucyę wedle której Francya opłakuje zgon Verdiego i łączy się z narodem włoskim w jego smutku.

**Londyn** 29 stycznia.

Cesarz Wilhelm wyraził Salisburemu i Robertsowi telegraficznie swoją radość ze swojej nominacyi na marszałka armii angielskiej, jako z dowodu przyjaźni króla angielskiego. Salisbury i Roberts złożyli życzenia cesarzowi z powodu tej nominacyi i podziękowali cesarzowi niemieckiemu telegraficznie za jej przyjęcie.

## Pogrzeb królowej Wiktoryi.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

**Rzym** 29 stycznia.

Papież na pogrzebie reprezentowanym nie będzie, tylko na koronacyi.

**Wiedeń** 29 stycznia.

Arcyks. Franciszek Ferdynand wyjeżdża we czwartek na pogrzeb.

## W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

**Berlin** 29 stycznia.

Wedle doniesienia z Cyntau gubernator okręgu Kiaoczau Jaeschke umarł na tyfus brzuszny.

**Pekin** 29 stycznia.

W prowincyi Szensi szerzy się straszliwy głód, który zabiera tysiące ofiar. Dwór kazał rozdzielać między biednych ryż.

Uwięziono wielu wybitnych Chińczyków, usposobionych nieprzyjaźnie ku cudzoziemcom, między nimi jednego z członków cunglijamenu.

## Dział ekonomiczny.

— **Lwowska Izba handlowa i przemysłowa** na poniedziałkowem swem posiedzeniu obrała sobie prezydentem jednogłośnie 22 głosami ponownie p. Jakóba Piepesa-Poratyńskiego, posła swego do rady państwa i aptekarza lwowskiego, a pierwszym wiceprezydentem p. Karola Schayera, kupca bławatnego. Drugim wiceprezydentem został p. Władysław Gubrynowicz, księgarz, który otrzymał większą liczbę głosów od p. Maurycego Jonasza, bankiera. W sprawozdaniu z działalności izby za rok ubiegły znajduje się wzmianka, że ministerstwo kolei nie zgodziło się na zniżenie taryfy na spirytus galicyjski. P. Leopold Baczewski, delegat izby wraz z p. Russmanem do państwowej rady kolejowej, zdając sprawę z czynności swoich, skarżył się na ciągłą i wielką niechęć władz wiedeńskich do obniżenia kosztów transportu towarów galicyjskich za granicę. Skutkiem tego drzewo galicyjskie wysyła się do Niemiec na Rumunię morzem do Hamburga, bo tak idzie jeszcze taniej, niż kolejami państwowymi przez Galicyę. Ministerstwo zgodziło się tylko na obniżenie taryfy na transport balów drzewa, potrzebnych kopalniom i na dogodniejszy rozkład pociągów osobowych do Pragi i Budapesztu. Izba p. Baczewskiemu i Russmanowi wyraziła podziękę za ich działalność.

— **Taryfami kolejowymi** zajmował się na ostatniem swem posiedzeniu komitet krakowskiego towarzystwa rolniczego. Hr. Potocki wywodził, że w dorocznych rozrachunkach między kolejami państwowemi a kolejami lokalnemi, sporządzanych przez dyrekcye kolei państwowych, zachodzą stale omyłki na niekorzyść skarbu krajowego i to w znacznej wysokości. Myłki te wychodzą na jaw w sprawozdaniu rachunków przez krajowe biuro kolejowe, którego agenda przez to ogromnie wzrasta. Jest to rzeczą niepożądaną, bo liczba urzędników biura kolejowego jest mała. Urzędnicy kolejowi często obliczają opłatę za transport towaru za wysoko, a kolej państwowa mimo, że pomyłkę tę później stwierdzi, nie zwraca swemu klientowi tego co niepotrzebnie zapłacił. Robią to koleje prywatne nawet bez osobnej reklamacyi klienta. W tych wypadkach koleje tłómaczą się zawiłością systemu taryfowego, z którym trudno obeznać się niższym urzędnikom kolejowym, ale rozrachunki między kolejami państwowemi a lokalnemi wchodzą w zakres działania władz wyższych, rutynowanych i chyba obznajomionych z przepisami taryfowymi.

W dalszym ciągu rozpraw wielu kładło nacisk na niebiezpieczeństwo, grożące wywozowi naszego drzewa, z powodu ciągłego obniżania taryf węgierskich via Bogumin aby wyprzeć ze Slązka pruskiego nasze drzewo na korzyść węgierskiego. Stwierdzono nadto, że uchwalone przez państwową radę kolejową i przyrzeczenie przez ministerstwo zniesienie tzw. klauzuli przeznaczenia „Verwendungsclausel“ w przewozie drzewa kopalnianego na Slązk pruski, dotychczas niestety nienastąpiło.

Obradował też komitet nad dozwolonym przez rząd przywozem 1500 świń z Rumunii na targ wiedeński, aczkolwiek sejm nasz tylekrotnie oświadczał się za ścisłem zamknięciem granicy rumuńskiej. Uchwalono prosić Koło Polskie o poparcie protestu, wniesionego w tej sprawie przez komitet łącznie z towarzystwem lwowskiem do rządu, a tembardziej, że o braku mięsa nie może być mowy, gdyż przed kilku dniami był targ w Limanowie, na który żandarmi znacznej części chłopów wraz z trzodą przez nich spędzoną nie dopuścili, ponieważ brakło miejsca na targowicy z powodu licznego spędu. Zresztą cena nierogacizny ciągle spada, jest obecnie niebywale niską, a można to sobie wytłómaczyć tylko nadmiarem podaży. Dozwolenie dowozu świń rumuńskich w chwili, gdy rząd niemiecki zamyka granicę swoją naszym eksportom nie jest wynikiem rzeczywistej potrzeby, lecz objawem nieżyczliwości rządu dla rolnictwa.

Postanowiono domagać się od rządu uwolnienia od podatków parcel świeżo zalesionych oraz lasów ochronnych w myśl uchwał austryackiego kongresu leśniczego z roku 1899 i 1900.

Termin dorocznego walnego zgromadzenia oznaczono na 23 maja br.

## Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 29 stycznia 1900.

**Akcye** za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 423·— do 429·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 535·— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 620·— do 635.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

**Listy zastawne** na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90.— do 90·70. 5% z 10% prem, 109·50 do —·—. 4½% los w 50 latach 98·10 do 98·80. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·70 do 99·40. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 latach 93·— do 93·70. 4% los. w 56 latach 90·80 do 91·50.

**Obligi** za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4%. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 do —·— Kom ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101·— do 101·70, Pożyczka krajowa 6% w. a. 100·— do —·—, 4½% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejow. Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom.

**Losy**. Losy miasta Krakowa 66·— do 70·— Losy miasta Stanisławowa 150·— do —·—.

**Monety**. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Naleondor od 19·05 do 19·30 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·53·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.20 do 2.55·20 100 marek niemieckich 117·40 do 118·—.

**Ważniejsze zmiany kursów** w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

| | 19 stycznia | 26 stycznia |
|---|---|---|
| Renta papierowa | 98·25 | 98·25 |
| Austryacka renta koron. | 98·30 | 98·25 |
| Renta srebrna | 98·10 | 98·15 |
| Renta złota | 117·35 | 117·45 |
| 4 prc. węg. renta złota | 117·05 | 117·05 |
| Węg. renta koronowa | 92·20 | 92·80 |
| Anglobanki | 268·— | 268·50 |
| Zakład kredytowy | 662·— | 663·50 |
| Węg. bank kredytowy | 668·— | 671·— |
| Bank związkowy | 458·— | 456·— |
| Austr. węg. bank | 1702·— | 1702·— |
| Unionbanki | 536·— | 535·— |
| Austr. zakł. kred. ziemsk. | 860·— | 878·— |
| Länderbanki | 406·— | 404·50 |
| Alpiny | 429·— | 431·— |
| Nordbany | 6205·— | 6215·— |
| Austr. kol. płn.-zachod. | 458·— | 459· |
| Kolej doliny Łaby | 469·— | 469·— |
| Kolej państwowa | 668·25 | 667·— |
| Kolej południowa | 110·25 | 108·50 |
| Tramwaj wiedeński | —·— | —·— |
| Marki papierowe | 117·60 | 117·65 |

**Wiedeń** d. 29 stycznia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 663·50, węg. zakładu kredyt. 666·—, Anglobanku 265·50, Unionbanku 534·—, Banku dla krajów koronnych 405·—, Bankvereinu 456·50, Bodencreditu 875·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 665·75, kolei południowej 109·—, tramwaja A. 260·—, B. 255·—, kolei Elbethal 465·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 427·50. Rima Muranya 450·50, pragskiego towarz. żel. 1585, fabryki broni 273·—, tureckie tytoniowe 292·50, oblig. węg. indemniz. 91·60, renta majowa 98·30, austr. renta koronowa 98·35, węg. renta koronowa 93·—, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·15, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·90, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 86·75, losy tureckie 104·85, marki 117·55. ruble 254·—.

— **Paryż** d. 29 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·92. Mąka 24·—.

— **Berlin** d. 29 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·05 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 29 stycznia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 208·—, Kolej państwowa 142·70, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura 193·10.

## Z rynków towarowych.

**Lwów** dnia 29 stycznia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·50 do 7·75, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7·50, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·— do 6·25, owies na terminy 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·— do 6·75, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 6·—, do 6·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—. bobik 5·50 do 6·, hreczka 7·— do 7·75 koniczyna czerwona galicyjska 50·— do 70·—, biała 45·— do 65·—, tymotka 19·— do 25·—, szwedzka 50·— do 80·—, kukurudza stara 5·60 do 5·90, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, groch pastewny 6·— do 6·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50 na terminy 16·25 do 16·50. warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 29 stycznia. Cukier (spokojnie) 24·25 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 40·40 do —·—.

**Wiedeń** dnia 29 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·80 do 7·81, pszenica na maj-czerwiec 0·—, na jesień 0·—, żyto na wiosnę 7·75 do 7·76, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·36 do 5·37, owies na wiosnę 6·42 do 6·43, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie w kursach pszenicy łabsze zresztą stałe.

Stan powietrza: pochmurno.

**Budapeszt** dnia 29 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·50 do 7·51, na październik 7·60 do 7·62, żyto na kwiecień 7·30 do 7·31, owies na kwiec. 6·09 do 6·10, kukurudza na maj 5·05 do 5·06, rzepak na sierpień 12·75 do 12·85.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie mdłe.

Stan powietrza: łagodnie.

— **Wiedeń** d. 29 stycznia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź ogółem 5197 sztuk. W tem było z Galicyi 977, z Bukowiny 27 sztuk.

Przebieg targu oziębły.

Ceny spadły o 50 h.

Niesprzedanych pozostało 518 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 79 sztuk po 52 do 61, 398 sztuk po 62 do 69, 209 sztuk po 70 do 76, 22 sztuk po 77 do 82 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 64, krowy podtuczone do 50 do 62, bydło chude po 34 do 52 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

**Ważniejsze zmiany kursów** w ostatnim tygodniu były następujące:

| | najniższe: | najwyższe |
|---|---|---|
| pszenica na wiosnę | 7·83 | 7·88 |
| pszenica na maj-czerwiec | —·— | —·— |
| pszenica na jesień | —·— | —·— |
| żyto na wiosnę | 7·77 | 7·81 |
| żyto na maj-czerwiec | —·— | —·— |
| żyto na jesień | —·— | —·— |
| owies na wiosnę | 6·35 | 6·49 |
| owies na maj-czerwiec | —·— | —·— |
| owies na jesień | —·— | —·— |
| kukurudza na wrześ.-paźdz. | —·— | —·— |
| kukurudza na maj-czerwiec | 5·33 | 5·40 |
| rzepak na wiosnę | —·— | —·— |
| rzepak na sierp.-wrzesień | —·— | —·— |

## Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

50

# Podwójna nić.

Napisała

**Miss Ellen Thorneycroft Fowler.**

(Ciąg dalszy).

— Mnie się wydaje, że przyjaźń nie jest niczem innem jak tylko bezgraniczną zdolnością nieodczuwania nudów i że miłość jest także bezgraniczną zdolnością nieodczuwania nudów. Oto wszystko do czego się one w istocie rzeczy redukują, jeżeli obierzesz je pan z uczucia a weźmiesz na uwagę tylko istotne ich właściwości.

— Moja droga miss Harland, przez litość niech pani nie zaczyna brać na uwagę rzeczy w ich istotnych właściwościach. Jestto najniebezpieczniejsza czynność i rychło redukuje sztukę do pudełka farb, miłość do ataku nerwów, a religię do szczątków fetyszyzmu. Jest ona nietylko matematycznie ścisłą w swoich rozumowaniach, ale podnadto jest najzupełniej nieprawdziwą.

Elfryda roześmiała się, jak kobieta zazwyczaj czyni, gdy mężczyzna ją zgani. — Obawiam się, że pan jesteś bardzo sentymentalny.

— Czy tak? Niech będzie, bywają gorsze rzeczy od sentymentalności, a dzięki Bogu mogę powiedzieć, że nic mi nie przeszkadza mówić to co myślę i zdradzać to co czuję, wogólności zaś być tem, co jeden ze stoików nazwał „być tanim".

— I ja jestem zdania, że masz pan zupełną słuszność: ludzie którzy się okropnie boją być zanadto tanimi, narażają się na wielkie niebezpieczeństwo, że nie uda im się nadać sobie dostatecznie wysokiej ceny. Mimo to, chociaż i ja nie mam nic przeciw tak nazwanej taniości, to jednak nie mogę nie widzieć, że nikt nie jest bez błędów i nikt nie jest bez dobrych przymiotów i że człowiekiem rozumnym jest ten, który ma oczy utkwione w przymioty swoich przyjaciół a w błędy swoich wrogów i który nie łamie sobie głowy nad tem, aby siebie samego postawić w położeniu kogoś innego.

Filip Cartwright zaprzeczył głową. — Pani nie myśli tak naprawdę i pani wie, że pani tak nie myśli. Jedynie tylko stawiając siebie w położenie innej osoby, uczymy się, jakie to drobiazgi wpływają na nasze uczucia — a każdy dzień jest dniem drobiazgów.

— To prawda. Wielkie wypadki trafiają się tylko raz lub dwa razy na całe życie, podczas gdy drobne sprawy nasuwają się z pięćdziesiąt razy każdego dnia jeszcze przed drugiem śniadaniem. I drobiazgi są w istocie rzeczy najważniejszymi, jak pan dobrze mówi, bo jestem przekonaną, że mężczyzna bardziej się przywiązuje do kobiety, co się śmieje z jego dowcipów (rozumie się nędznych) niż do kobiety, która się unosi nad jego moralnymi doskonałościami i intelektualnymi przymiotami. Znam dużo dobrych, przyjacielskich, prawych ludzi, którzy poświęcają siebie samych na ołtarzu przyjaźni i ciągle są na usługi przyjaciół i przyjaciele sami do posług ich używają, a przecież dlatego, że mają nieszczęśliwą zdolność mówienia niewłaściwych rzeczy i wypowiadania prawd niepochlebnych, cała ich usłużność i poświęcenie się nie liczy się za nic i nikt ich znieść nie może.

— A z drugiej strony - dodał mr. Cartwright — ludzie dobrze wychowani, gładcy i przyjemni, którzy nigdy nie zejdą z własnej drogi, aby zrobić komukolwiek przysługę, a znają sztukę wypowiadania pochlebnych słówek i robienia przyjemnych drobnostek, niewymagających od nich żadnego trudu, cieszą się uwielbieniem wszystkich, co ich znają i zbierają więcej wdzięczności w ciągu jednego tygodnia, niż tamci zebrać jej mogą w ciągu całego życia.

— To mi się wydaje surową i niesprawiedliwą rzeczą. Czy nie może? — rzekła Elfryda.

— Ani jedno ani drugie — odrzekł pastor — gdyby ludzie niesamolubni zadali sobie tyle trudu, aby się stać przyjemnymi, ile go sobie zadają ludzie samolubni, toby się stali daleko bardziej popularnymi od jednych i drugich — cóż kiedy są za dumni, aby się zniżać do drobiazgów i za to słuszna spotyka ich kara. Skoro kto od nich zażąda dokonania jakiejś wielkiej rzeczy, mają gotowość i ochotę do spełnienia żądania, ale tak są pochłonięci myślą o swoich głębokich Abanach i Farparach, że nie staje im już cierpliwości zajmować się tymi małymi strumykami Jordanu, które czynią wesołem pospolite życie pospolitych ludzi.

— A zatem z tego wszystkiego wynika, że ja mam słuszność i popularność nie jest sztuką nabytą, bo ludzie którzy zwracają uwagę na drobne rzeczy, to ludzie pełni taktu, a takt niewątpliwie jest darem przyrodzonym.

— Przepraszam panią miss Harland, to ja mam z tem wszystkiem słuszność. Takt może być — i powinien być — nabywanym, choć podobnie jak co do uprzejmości albo wspaniałomyślności, albo innej jakiej cnoty, niektórzy ludzie są hojniej nim uposażeni niż inni. Nie mamy obowiązku uniewinniać człowieka, który od urodzenia nie ma taktu i tem mniej nie możemy go uniewinnić za to, że jest od urodzenia samolubem, bo takt jest tylko zewnętrzną formą tego wewnętrznego wdzięku, który nazywamy brakiem egoizmu.

— No to jakżebyś pan przyuczał ludzi do taktu?

— Uczyłbym ich moralnej perspektywy — to znaczy zdolności patrzenia na rzeczy z punktu widzenia innej osoby, przez coby się nauczyli widzieć i podkopy oblegających i miny oblężonych, które inaczej byłyby ukryte przed nimi. A gdyby się nauczyli widzieć, nauczyliby się i unikać ich.

Byłto obiad bardzo długi. Były na nim wszystkie możliwe delikatesy, z wyjątkiem tych, które były pospolite w tej porze roku, podane na gorąco, a potem powtórne dania wszystkich tych samych niesezonowych łakoci, przyprawione na zimno. Były mrożone owoce do polędwicy gotowanej i gorące sosy do zimnych potraw i wszystko, co tylko mogło być niedobrego, modnego a niespodziewanego. Miss Harland wszakże i jej nowy znajomy nie zauważyli przewlekłości obiadu tak dobrze im było z sobą.

(C. d. n.)



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.